Nr. 28. Lwów dnia 28. Października 1869. Czwartek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie „ „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniędzmi mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty na „DZIENNIK POLSKI“

Cena prenumeracyjna wynosi

a) **we Lwowie**

na czas dwu-miesięczny od 1. listopada do końca grudnia 1869 . . . . 2 złr. 40 ct.
na 5 miesięcy od 1. listopada 1869 do końca marca 1870 . . . . 5 złr. 80 ct.

b) **z przesyłką pocztową**:

na 2 miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia 1869. . . . . 3 złr. — ct.
na 5 miesięcy od 1. listopada 1869 do końca marca 1870 . . . . 7 złr. 50 ct.

Listy frankowane lub przekazy pocztowe przesłać należy „do Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie ulica Szeroka.“

Ministerjalizm p. Zyblikiewicza.

P. Zyblikiewicz niejednokrotnie twierdził, że w delegacji polskiej w Wiedniu były dwa stronnictwa, z których jedno chciało wszelkiemi siłami obalić ministerjum, a drugie je utrzymać.

Twierdzenie to jest rzeczywiście mylne, gdyż cała delegacja starała się, aby ministerjum albo uczyniło zadość lub poparło żądania kraju naszego, albo ustąpiło. Różnica zdań między członkami delegacji była tylko co do środków odpowiednich temu celowi. Środki podawane przez mniej krzykliwych, niż p. Zyblikiewicz, ale istotnie działających, były daleko skuteczniejsze od owych, które rozgłośnie dla przechwałki swojej podawali ci, którzy wobec kraju manifestowali się ze swoją nieprzyjaźnią dla ministerstwa, a w oczy ministrowi mówili, gdy spór się toczył o przedłożenie przez [illegible] rezolucji, „że są jego zdania“, jak to powiedział p. Zyblikiewicz.

Przypuściwszy jednak, że twierdzenie p. Zyblikiewicza jest prawdziwe, że istotnie jedna część delegacji polskiej podtrzymywała ministerjum, gdy ono przeciw żądaniom kraju występowało, a druga część usiłowała je obalić, to i w takim wypadku fakta, które tu opiszemy dokładnie, okażą, do której części delegacji należy policzyć p. Zyblikiewicza.

Dnia 21. listopada 1867 r. miało przyjść w Izbie deputowanych Rady państwa do głosowania nad ostatniemi artykułami, a następnie nad całością bardzo ważnej ustawy zasadniczej o sprawach wspólnych z Węgrami i o delegacjach wspólnych. Ustawę tę popierała jak najsilniej delegacja polska, gdyż ustawa ta oddawała najważniejsze sprawy całego państwa w ręce większości istotnej narodów państwo składających, w ręce Węgrów, Polaków i Chorwatów. Niemcy, którzy pod naciskiem położenia rzeczy (Zwangslage) nie mogli się oprzeć uchwaleniu tej ustawy, od której układ z Węgrami zależał, za którą przeto byli Węgrzy, korona, kanclerz państwa i deputowani większości ludów w państwie, postanowili związać przynajmniej tę ustawę z konstytucją, którą 17 października 1867 r. uchwalili, a przeciw której głosowali wówczas posłowie polscy, kraińscy i tyrolscy. Przez związanie tej ustawy o delegacjach z konstytucją i innemi ustawami zasadniczemi, mieli deputowani niemieccy na celu zapewnienie sobie sankcji cesarskiej dla tejże konstytucji, nazwanej później grudniową. Postanowili przeto deputowani niemieccy dodać na końcu ustawy o delegacjach artykuł 37, orzekający, że ustawa o sprawach wspólnych z Węgrami i delegacjach wejdzie w wykonanie równocześnie z ustawą zasadniczą o reprezentacji państwa (t. j. z konstytucją) i innemi ustawami zasadniczemi.

Posłowie polscy dowiedziawszy się, że taki dodatkowy artykuł wnosić będą posłowie niemieccy, uchwalili na posiedzeniu koła polskiego w dniu 20 listopada 1867 r., iż głosować ma cała delegacja polska przeciw takiemu związaniu ustawy o sprawach wspólnych, za którą jak najsilniej obstawała z konstytucją nieodpowiednią krajowi, i przeciw której głosowała delegacja. Takie postanowienie delegacji polskiej było bardzo naturalne i konieczne.

Gdy nazajutrz na posiedzeniu Izby deputowanych 21 listopada 1867 r. wnieśli istotnie posłowie niemieccy przez p. Rechbauera ów dodatkowy §. 37 do ustawy o sprawach wspólnych, wiążący tę ostatnią z konstytucją, oświadczono w imieniu delegacji polskiej, że ta głosować będzie przeciw temu dodatkowemu artykułowi. Tymczasem na końcu rozpraw przemówił kanclerz p. Beust, przedstawiając, że nie ma niebezpieczeństwa w tem połączeniu ustaw, zawezwał przeto niejako delegacyję polską do głosowania za artykułem dodatkowym. Gdy skończył mówić p. Beust, zerwał się p. Zyblikiewicz z przed samem głosowaniem samowolnie oświadczył w imieniu delegacji polskiej, że wotować będzie za owym dodatkowym artykułem. To oświadczenie uczynił p. Zyblikiewicz na wezwanie ministra p. Beusta, nie porozumiawszy się nawet z członkami polskiej komisji izbowej, która zresztą nie miała nawet prawa w tym względzie decydować, gdyż sprawa ta była już rozstrzygniętą przez uchwałę całego koła, polecającą głosować przeciw owemu ważnemu artykułowi dodatkowemu.

Na posiedzeniu w dniu 23. lipca 1867 r. zaczęła Izba deputowanych roztrząsać i uchwalać szczegółowe artykuły ustawy „o prawie stowarzyszania się i zgromadzania“. — Według przedłożenia rządowego i wniosku Wydziału, §. 1. tej ustawy brzmiał: „Stowarzyszenia są dozwolone, o ile celem swoim i urządzeniem nie sprzeciwiają się ustawom i prawu, i nie są przeciwne państwu“ — *(weder gesetz- oder rechtswidrig noch staatsgefährlich sind).* Do tego §. 1. wniesiono poprawkę (wniósł ją p. Schindler), aby wyrazy „niebezpieczne państwu“ wykreślić. Przy poparciu tej poprawki powstali za nią posłowie polscy. W rozprawach nad nią wziął udział ówczesny zastępca prezesa ministrów hr. Taaffe i wystąpił przeciw wykreśleniu wyrazów „niebezpieczne państwu“. Jak tylko minister Taaffe wystąpił przeciw wykreśleniu wyrazów „niebezpieczne państwu“—zaraz p. Zyblikiewicz, będący natenczas członkiem polskiej komisji izbowej, idąc za skinieniem ministra, polecił w imieniu tej komisji swym kolegom bliżej niego siedzącym, aby głosowali przeciw poprawce, wykreślającej wyrazy tak dogodne panu ministrowi i sam przeciw poprawce głosował. Jednak poprawka w tym §. 1. utrzymała się 63 głosami przeciw 59, a utrzymała się głównie z powodu, iż druga część posłów polskich, która uważała wyrazy „*noch staatsgefährlich*“ za tak elastyczne, że mogłyby posłużyć do zakazania każdego stowarzyszenia, głosowała za poprawką, a głosowała tem słuszniej, że poprzednio cała delegacja polska poprawkę tę poparła.

Na następnem posiedzeniu 24. lipca 1867 r. przyszedł pod rozbiór z kolei §. 6. tejże ustawy, brzmiący według wniosku komisji: „Jeżeli cel lub urządzenie stowarzyszenia są przeciwne ustawom, prawu, lub niebezpieczne państwu, może utworzenie takiego stowarzyszenia zakazać władza krajowa.“ — Poseł Rechbauer wniósł do tego paragrafu poprawkę, mającą na celu przedewszystkiem wykreślenie wyrazów „niebezpieczne państwu“, z tych samych powodów, dla których wykreślono je z §. 1., a poprawka jego brzmiała: „Jeżeli stowarzyszenie celem swoim lub urządzeniem narusza jaką ustawę, albo prawa istniejące, władza krajowa wzbronić ma utworzenia takiego stowarzyszenia.“ Przeciw tej poprawce wystąpił poseł Zyblikiewicz i zabrawszy głos zaraz po p. Rechbauerze, obstawał za utrzymaniem w paragrafie wyrazów „niebezpieczne państwu“, tj. aby utworzenie stowarzyszenia było zabronione nietylko kiedy jest przeciwne ustawom i prawom, ale kiedy władza uważa je za niebezpieczne państwu. — Przemowa ta posła Zyblikiewicza zamieszczona jest na kartach 558 i 559 sprawozdań stenograficznych z posiedzeń Izby deputowanych w 1867 r. — Chociaż poprawkę Rechbauera przedstawili inni posłowie z lewicy w formie nieco zmienionej, aby jej zapewnić większość, mimo tego przy głosowaniu upadła tak poprawka Rechbauera, jak poprawka zmodyfikowana, a upadła 58 głosami przeciw 64. Kilku posłów polskich wyszło z Izby, nie chcąc głosować przeciw tej poprawce, a za utrzymaniem wyrazów „niebezpieczne państwu“, a nie mogąc głosować za poprawką z powodu regulaminu koła, przepisującego solidarność delegacji, którą przypomniano po głosowaniu w dniu poprzednim. Reszta posłów polskich, pozostałych w Izbie, głosować musiała przeciw poprawce z polecenia komisji izbowej, którą wówczas składali posłowie Zyblikiewicz, Krzeczunowicz i Adam hr. Potocki. Ten ostatni jednak nie był wówczas obecny podobno w Izbie.

Jak widzimy, był tedy p. Zyblikiewicz w Izbie poselskiej Rady państwa jedną z najdzielniejszych podpór ministerstwa, do tego stopnia, że jak najusilniej zapobiegał, by ministerstwo nie zostało w mniejszości z propozycjami swojemi. Tam tylko, gdzie opozycja nie była groźną gabinetowi, bo mogła liczyć zaledwie na parę głosów tyrolskich i słoweńskich, występował poseł Zyblikiewicz przeciw gabinetowi. Wystrzegał się zaś przymierza z liberalną opozycją niemiecką, bo ta ilością swoich głosów, połączoną z naszemi, mogła uczynić niemożliwym gabinet połowicznie liberalny, a w postępowaniu swojem wobec nas niechętny i nieszczery.

Sprawy krajowe.

Lwów 27. października 1869.

Koło poselskie tak zwanych rezolucjonistów ułożyło już jak słyszymy listę kandydatów, ktorych zamierza wysłać do Rady państwa. Mają się na niej znajdować następujące nazwiska: Smarzewski, Hubicki, Sapieha, Czerkawski, Grocholski, Gross, Krzeczunowicz, Młocki, Zyblikiewicz, Rutowski, Sawczyński, Hausner, Pfeifer, Adam Potocki, Dziewoński, Jan Tarnowski, Szeleszczyński i Fihauser.

Ziemie polskie.

Warszawa 20. października.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(XX) Drugi z kolei list do was wysełam z tą samą nieufnością w dyskrecję poczt moskiewskich.*) Pogłoska każda o jakiemś nowopowstającem piśmie politycznem w Galicji podnieca i tak już wielką i czujną podejrzliwość policji, która wszelkiemi środkami usiłuje schwytać na gorącym uczynku bezimiennych korespondentów. Głuche pogłoski o *Dzienniku Polskim* pobudziły zatem tożsamo energję i czujność szpiegów. Bądź co bądź jadnak korzystam z chwili wolnej, by wam donieść o niektórych wiadomościach, które mają przynajmniej dla nas pewne znaczenie.

Od kilku dni bawi w mieście naszem jenerał-adjutant Nobakow, który w r. 1862—3 był pomocnikiem, a raczej dozorcą namiestnika, księcia Konstantego. W Moskwie bowiem nie ufają nawet członkom rodziny carskiej, to też każdy ma pod bokiem jakiegoś nadzorcę, szpiega. Jenerał Nobakow mianowany został sekretarzem stanu dla Królestwa polskiego. Był to urząd niegdyś wysoki, ale dzisiaj, po zniesieniu nawet wszelkich pozorów autonomicznych, zeszedł do rzędu bardzo podrzędnych stanowisk. Sekretarz stanu jest dzisiaj tylko nominalnym ministrem, zawisłym nawet w najdrobniejszych sprawach od wskazówek ministrów petersburgskich. Nobakow zwiedził w pierwszych dniach swego pobytu w Warszawie wszystkie gmachy, które skutkiem zniesienia niektórych urzędów, są dziś opróżnione. Po zwiedzeniu ma się Nobakow zająć ulokowaniem urzędów. Sąd apelacyjny zajmie lokal wyższej Izby rachunkowej, a w miejsce tej ostatniej dostanie się prawosławnemu seminarjum. Przy tej sposobności zamierza Nobakow popełnić nowy gwałt, gdyż w pałacu Krasińskich chce pomieścić prawosławnego arcybiskupa. Pałac ten wspaniały wraz z pięknym ogrodem jest obecnie własnością miasta, ale cudza własność jest nadto drobnym skrupułem, by powstrzymać mogła moskiewski zapał do grabieży. Podczas gdy jenerał Nobakow spełnia swą szlachetną misję, koledzy jego od dawna gospodarujący w nieszczęśliwej Warszawie posuwają swój system gnębienia aż do najdzikszych a przytem i najśmieszniejszych konsekwencji. Mianowicie pod tym względem nie da się nikomu prześcignąć Pawliszczew. By wam dać choć słaby obraz barbarzyńskiego a przytem i bardzo śmiesznego prześladowania, jakiemu ulegają tutejsze dzienniki, przytoczę dwa drobne ale charakterystyczne fakta. *Kurjer Codzienny* zanotował w swych szpaltach poświęconych lokalnym wiadomościom, jakieś niemiłe zajście pewnej damy z kupcem. Dama ta jednak szczyciła się względami szczególniejszemi p. Pawliszczewa. Za karę tedy zacny przedstawiciel dziennikarstwa moskiewskiego zakazał Kurjerowi przyjmować w szpalty inseratowe nekrologi i wszelkie doniesienia po-

* Obawa naszego korespondenta była wcale uzasadnioną. Pierwszej korespondencji bowiem nie otrzymaliśmy dotąd. (Przyp. Red.)

MEDYTACJE i NOTATKI

z galerji sejmowej.

Przez *F. R.*

Lwów 26. października.

Ille ego, qui quondam, tj. w wrześniu r. 1868 *gracili avena* modulowałem *carmina* mameluckie w *Gazecie Narodowej, nunc, egressus* z jej łona, „dmę w puzany złości i kłamstwa“ — jak to stoi czarno na białem w jej numerze 280, w kronice. Niegdyś garmondem Pillera miło i dźwięcznie śpiewałem, dziś czcionkami Winiarza żydowsko-mameluckie już tylko wydobywam akordy, choć dalipan piosenka moja zawsze jedna i ta sama!

Ale *tempora mutantur et cautiones mutantur in illis*, i obok jednych banków, zakładają się drugie, a obok jednego ministerjalizmu, drugi jak grzyb po deszczu wyrasta. Oto siedzę dziś na ławie dziennikarskiej obok sprawozdawcy *Gaz. Nar.* i przeglądam jakiś dziennik, który srodze bije na ministerjalizm Gołuchowskiego. Obracam się do kolegi i mówię: „Widzisz, jak nas z....ęli?“ A kolega mierzy mię od stóp do głowy i pyta przeciągłym głosem: „Nas?! To my was z...ęli!“ Przepraszam go oczywiście jak najmocniej i tłumaczę się, że miałem go za z....ętego wspólnie ze mną, bo zdrzemawszy się podczas mowy posła Hallera śniłem, że mam pisać „Studja sejmowe“ dla *Gaz. Nar.*, a zapomniałem na wieki, że to znaczyłoby dziś „dąć w puzany złości i kłamstwa!“

* * *

Złości! Ja — a złość! Ja się nie gniewam na nikogo. Co mi to szkodzi, że wielcy panowie mają dużo pieniędzy. Co mi to szkodzi, że lubią hece demokratyczne, i zamiast walki byków albo kogutów, wyprawiają sobie walkę demokratów z żydami albo „przedmieszczan z inteligencją“, jak powiada *Dziennik Lwowski* Robią oni to za swoje własne pieniądze, a Lwów cywilizuje się przytem, i zysk z budowy kolei brodzkiej nie wychodzi za granicę, na folbluty angielskie. Mojej kieszeni to nie narusza, czegożbym się miał złościć?

* * *

Kłamstwa! Niestety, jest to nader niejasne pojęcie, i zależy od czasu i od oświetlenia. Czytałem raz rocznik *Dziennika Literackiego* z r. 1860, i stało tam. że oligarchja w Polsce jest odwiecznym chwastem, który należy wykorzenić, i było to prawdą. Później, w r. 1869, czytałem w *Gaz. Nar.* rozbiór Rachunków Bolesławity, gdzie było powiedziano, że oligarchja jest zgubnym, anarchicznym żywiołem, i że w Galicji buja ona niezmiernie. Czytałem to przy świetle gazowem, na placu Marjackim, pod oknami banku hipotecznego, i było to prawdą. Poszedłem kilkanaście kroków dalej, na róg Wałów, gdzie jest filja banku anglo-austrjackiego; przeczytałem znowu to samo, i było —kłamstwem Pytanie obraca się tedy około tego zagadnienia optycznego, na którym rogu Marjackiego placu prawdziwsze jest światło?

* * *

Ale dosyć tego liryzmu chochlikowatego; spojrzyjmy na dół, gdzie się ważą losy propinacji. Poseł Haller mówi jeszcze ciągle, a poseł Popiel go słucha, bo musi. Dobrze mu tak, czemu siadł tak blisko? Reszta Izby zajęta jest rozmową albo dumaniem, zapewne nad smutnym losem prac komisyjnych, które wszystkie idą *ad acta*. Projektowi komisji propinacyjnej uśmiecha. się także ta nadzieja, a ponieważ drugiego projektu propinacyjnego nie ma, więc arendarze zostaną *in statu quo* jeszcze w tym i w przyszłym roku. W innych parlamentach bywają zawsze jakieś gotowe wnioski mniejszości, które się przyjmują w razie gdy upadnie projekt większości. u nas tego nie ma. Zkądby się wzięła mniejszość w komisji, skoro nas zaledwie stać na większość? Czternaście komisyj z etatem 113 członków obdziela się czterdziestoma zaledwie posłami, a ci pracują nad pięćdziesięcioma projektami do różnych ustaw i nad mnóstwem petycyj—oprócz tego zaś większa ich część stawać musi codzień do apelu w klubie rezolucjonistów i brać do wiadomości rozkaz dzienny.

* * *

Powiadają, że p. Krzeczunowicz męczy tam tych rezolucjonistów okropnie swojemi wykładami o sztuce robienia opozycji. Dotychczas nauczył ich już siedmiu różnych sposobów, aber alle böhmisch. Ewolucje idą źle, a najgłówniejszy manewr, wyjście z Rady państwa, nie udaje się prawie nigdy. Odbywa on się tak: Na kanapie stawiają trzy albo cztery laski, które ubierają w kapelusze i paltoty. To ma być ministerjum. Potem siadają wszyscy na fotelach, a p. Zyblikiewicz w ognistej przemowie oświadcza, że ponieważ już cztery tygodnie upłynęły od otwarcia rajchsratu, a rezolucja jeszcze nie uchwalona, więc delegacja jedzie do domu. Tu p. Krzeczunowicz komenderuje: baczność! lewo w tył — zwrot! i książę Feuerbrand wybiega z pokoju, a za nim jeden z bezpłatnych współpracowników *Gaz. Nar.*, który na prędce szkicuje telegram do Lwowa o tem co zaszło. Ale reszta rezolucjonistów nie może nigdy doszukać się swoich kaloszów, paltotów i deszczochronów, i zostaje w pokoju. Raz wszakże już wszyscy byli koło drzwi, ale p. Zyblikiewicz przypomniał sobie, że ma do pomówienia z hr. Taaffem o jakiejś poprawce w Grundrechtach, i zawrócił ich nazad. Czasem znowu, cień ks. metropolity Litwinowicza zjawia się przy tych ćwiczeniach, i samego nawet księcia Feuerbranda przykuwa do miejsca magiczną formułką: **„лѣси и пасовиска!“**

* * *

Der Zyblikiewicz ist gestattet, wenn er nicht staatsgefährlich ist. Twierdzą, że to stoi w liście p. ministra rolnictwa do prezesa „poselskiego koła rezolucjonistów“, i że w skutek tego szanowny poseł krakowski znalazł się znowu na spisie kandydatów do rajchsratu, zwłaszcza gdy hr. Taaffe osobiście zaręczył za niego, iż nie tylko nie jest staatsgefährlich, ale nawet brzydzi się tą szkaradą jak najmocniej. Co do p. Krzeczunowicza, wyrazić się miał p. minister, że wolałby go widzieć w Izbie panów, bo w korporacji tej daje się czuć wielki brak znajomości stałego katastru, i zresztą latifundia galicyjskie nie są tam należycie reprezentowane. Ale katoński umysł szanownego posła oparł się tej pokusie. Jeżeli tedy umieścił sam siebie na spisie przyszłych delegatów, to podziwiajmy w tem raczej zbytek skromności, a nie podejrzywajmy go o nic innego, jak tylko o chwalebny zamiar „wygadania dziur“ w brzuchach pp. liberałom wiedeńskim.

* * *

śmiertne. Tem samem odjęto pismu temu jedną rubrykę dochodów. *Gazeta Polska* utraciła prawo umieszczania recenzyj teatralnych dlatego, że raz nie zbyt przychylnie wyraziła się o pewnej aktorce, która także szczyciła się względami Pawliszczewa, wielkiego przyjaciela płci pięknej. Wobec tych faktów wiadomość o umysłowej chorobie Pawliszczewa, wydaje mi się zupełnie wiarogodną. Dnia 24. października ma nastąpić uroczyste otwarcie warszawskiego uniwersytetu moskiewskiego. Rektor Ławrowski zapewnie pod niebiosy wyniesie dobroczynność rządów moskiewskich i oświatę moskiewską. Zarazem ma wyjść za kilka dni ilustracja do tych mów pochwalnych, ukaz carski, który cenzurę warszawską zawisłą uczyni zupełnie od ministra spraw wewnętrznych. Choć za prawdziwość tych pogłosek ręczć mam nie mogę, wierzę jednak w ich prawdopodobieństwo**) i mam nadzieję, że w przyszłym moim liście będę mógł donieść wam bliższe szczegóły w tej sprawie.

Austrja i Węgry.

Wspomnieliśmy wczoraj o podanem przez *Wiener Abendpost* urzędowem sprawozdaniu o początku i dotychczasowym przebiegu powstania dalmatyńskiego. Wstęp tego *exposé* tłumaczy szczupłość otrzymanych dotąd wiadomości tem, iż między Wiedniem a Kotarem nie ma ciągłej, nieprzerwanej komunikacji telegraficznej; dalej nadmienia, iż w postanowieniach ustawy wojskowej uwzględniono jak najskrupulatniej właściwość położenia Kotaru, stopień oświaty, jakoteż inne stosunki tamtejszej ludności, zobowiązawszy ją tylko do obrony krajowej i przeznaczywszy dla niej ubiór wojskowy podobny do ich stroju narodowego. Następnie podnosi sprawozdanie górzystość i nadzwyczajną dzikość okolicy, bezpośrednie sąsiedztwo współplemiennych Czarnogórców i względy, jakie wedle możności miano dla uwiedzionych powstańców, co wszystko razem utrudniało dotąd działania wojska, a i nadal nie pozwala się spodziewać szybkiego przytłumienia powstania.

Po tych wstępnych uwagach przechodzi sprawozdanie do chronologicznego zestawienia nadesłanych przez głównodowodzącego w Dalmacji fmp. Wagnera telegramów i raportów Z tych widzimy, że wspomniony jenerał zaraportował jeszcze pod koniec zeszłego miesiąca, iż ludność zatoki kotarskiej prawdopodobnie opierać się będzie przeprowadzeniu ustawy o obronie krajowej. Rząd nie przypuszczał jednak czynnego oporu i liczył na takt organów politycznych, iż te wpływem swoim potrafią uspokoić możliwe wzburzenie, nie wysełał przeto posiłków, ale zwracał odtąd baczną uwagę na zajścia w owej stronie. Fmp. Wagner sam z własnego popędu wstrzymał przypadające zwykle o tej porze urlopowanie żołnierzy, aby zredukowanych do minimum pokojowego kompanii piechoty i strzelców, liczących tylko po 60—70 ludzi, jeszcze więcej nie osłabiać. Część jednak większa urlopników już poprzednio była odeszła, a powołani na ich miejsce rekruci nie byli wyćwiczeni.

Dnia 5. b. m. doniósł jen. Wagner o trwającym ciągle oporze przeciw poborowi do obrony krajowej, i w przewidzeniu potrzeby wdania się siły zbrojnej, prosił o nadesłanie posiłków, ponawiając to żądanie w drugiej z tego samego dnia depeszy, która uchylała już wszelkie wątpliwości co do wybuchu powstania i wykazywała niedostateczność sił, jakie mu po obsadzeniu różnych warowni i samego Kotaru do działania pozostały. Dopiero w skutek tej depeszy wydano pułkowi arcyksięcia Ernesta nr 48, stojącemu w Tryeście, rozkaz przygotowania się do wymarszu, sam pochód zaś nastąpił dopiero na drugi rozkaz wydany po otrzymaniu ponownego żądania jen. Wagnera z d. 8. b. m., przyczem ruszono i drugi pułk arcyksięcia Franciszka Karola nr. 52 Następna depesza donosi o znanej utarczce oddziału pułku arcyksięcia Albrechta i odparciu tegoż z pod Ledenic do Risano; późniejszy zaś telegram z d. 10. października mówi już o rozruchach jako o nieustającem, zorganizowanem powstaniu, któremu kwestja obrony krajowej służy tylko za pretekst, a zarazem raportuje o pojawieniu się uzbrojonych band z sztandarami i o czynnym udziale Hercogowiny.

Odtąd dopiero zaczęto myśleć na serjo o posiłkach i wydano rozkaz skompletowania pułku piechoty Maroicic i dwóch batalionów strzelców styryjskich nr. 8 i 9, tudzież baterji górskiej znajdującej się już w Dalmacji, która jak głoszą inne wiadomości, w pierwszej chwili nie miała nawet potrzebnych do zaprzęgu mułów.

Nie będziemy cytować wszystkich dalszych raportów, potwierdzających w głównych rysach podane już pierwej przez nas wiadomości. Przytoczymy tylko telegram jen. Wagnera z d. 20. października z Risano, wysłany po owym niefortunnym rekonesansie i odwrocie, o którym pisaliśmy poprzednio. Telegram ten brzmi jak następuje:

„Wojsko wystawione przez całą noc na okropną burzę i ulewę w obozie skalistym i bezdrzewnym, było tak zmęczone, że nie mogło posunąć się dalej jak do blokhauzu Cerkwic, a nie będąc w stanie przyjąć możliwej potyczki, musiało powrócić tutaj dla wypoczynku. Pułk Ernesta stanął w Ledenicach. Powstańcy rozpierzchli się bez oporu.“

Następny zaś telegram z d. 21. b. m. donosi: „Burza trwa ciągle z większą jeszcze gwałtownością. Wracam właśnie z Ledenic, wojsko opada z sił. Wyprawienie posiłków i poruszenie naprzód niepodobne Pułkownikowi Fischerowi kazałem wrócić z kolumną do Risano. Wczoraj odparł on powstańców ze znaczną stratą. Z naszej strony dwóch lekko rannych. Wojsko cierpi bardzo wiele.“

Dnia 23 b. m. donosi jenerał, że z siłami jakie ma obecnie, może przyjąć każdą walkę, ale nie przeprowadzi rozbrojenia ani poboru. Prosi więc jeszcze o dwa bataljony strzelców. „Powstańcy unikają większych starć, okrążają niedostępnemi dla wojska grzbietami skał maszerujące kolumny, napadają słabsze oddziały i mordują pojedynczych, co czyni niepodobnem stanowcze uderzenie na nich. Taki niewidzialny nieprzyjaciel utrudnia marsze na niewielu złych i wązkich drogach. Przeszkody, jakie stawia ta okolica, doświadczeniem tylko ocenić można itd.“

Dalsze telegramy mówią o napadzie powstańców na warownię Gorazda, o zajęciu przez nich warowni Staniewicza (zdradę popełnili wpuszczeni do warowni pandury, którzy przynieśli dla niej żywność), dalej o obsadzeniu miasteczka Budwy przez batalion strzelców z 2 działami, o oblężeniu tego miejsca przez 600 powstańców i o wysłaniu tamże z Kotaru posiłków artylerji, tudzież o nadejściu do Kotaru pułku Maroicic.

Ostatni wreszcie telegram z d. 24 b. m. donosi, że nazajutrz pułki Albrecht i Maroicic posuną się naprzód w kierunku ku Dragali dla zaprowiantowania tej warowni, pułk zaś arcyksięcia Ernesta obsadzi równocześnie Ledenice.

Na tem kończy się urzędowe sprawozdanie, przyrzekające niezwłoczne ogłaszanie dalszych wiadomości, skoro tylko takowe nadejdą.

**) Wiadomości te podane przez naszego korespondenta, potwierdza dzisiejszy telegram niemieckich dzienników. (Przyp. Red.)

Wiedeń dnia 25. października.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(F.) Fata Morgana! Błędne widziadło! Gdzie się człek obróci wszędzie jakieś mgliste niepewne zjawiska, znikające za bliższem przybliżeniem się, jakby mary przed słońcem. Oto najpierw pojawił się wizerunek przymierza prusko-austrjackiego. Na czem ono polega? Jakież są jego warunki? Nikt tego nie wie i nikt powiedzieć nie może, bo rzeczywiście jest podobnoś jakieś zbliżenie się do Prus ale nie masz przymierza, lub może istnieje jakieś przymierze, ale nie masz zbliżenia się prawdziwego.

Ta sama fatalna sytuacja panuje na wewnątrz. Na czem polegają owe starania obopólne o ugodę czesko-austrjacką? Czy jakie przybliżenie rzeczywiście nastąpiło? Czy Czesi ustąpią w czemkolwiek, czy się zgodzą na owe zmiany konstytucji, jakie Niemcy proponują, a czy odstąpią od żądań w deklaracji zawartych? Zdaje się, że to nie nastąpi, przynajmniej tak głoszą dzienniki czeskie, i dla tego też nastąpił tu zwrot dość silny w kwestji ugody z Czechami. Kanclerz państwa hrabia Beust wyjawił w Pradze z największą ostentacją, że nie myśli narzucać konstytucji grudniowej, a tuż za nim zwolniła stara *Presse* ze swego forworu, a inne organa jak *N. Fremdenblatt* chwyciły się wprost przeciwnej taktyki i uderzyły na stronnictwo ugody.

Co zaś do mającego się tu formować stronnictwa liberalnych Austrjaków, których godłem ma być federacja, to jako sumienny korespondent, muszę Wam donieść, że to stronnictwo bynajmniej się nie utworzyło. Być może, że z czasem się wyłoni, teraz go jednak nie ma Istnieje tu wprawdzie towarzystwo z tendencją federacyjną „Demokrat. Union“, jest ono jednak bardzo szczupłem i liczy bardzo wielu Czechów, którzy się wprawdzie już zniemczyli, którzy jednak zupełnie z swą ojczyzną się nie poróżnili. I tak przewodnikiem tej unii jest pewien Dr. Prochaska, który w swym czasie nawet jawnym przywódzcą był czeskim.

W ogóle zapanowała straszna oziębłość do ugody z Czechami Wybory lwowskie przyczyniły się do tego. Stronnictwo ugodowe odwoływało się bowiem ciągle na przychylne stanowisko Galicji, dziś po rezultacie lwowskich wyborów odpada i ten argument dla przyjaciół układania się z słowiańskiemi szczepami Wobec grożącej walki jawnej ze strony Galicji, ministerstwo bowiem jest zdecydowanem chwycić się reformy wyborczej, i bezpośrednie wybory zaprowadzić, by czem prędzej radę państwa wzmocnić i byt jej zapewnić, a tem samem i siebie utwierdzić u steru. Wiem z pewnością, że komisja sejmu pragskiego tylko po strasznej presji ze strony ministerstwa za bezpośredniemi wyborami się oświadczyła. Ks. Carlos Auersperg, został nawet powołany do Wiednia, i tutaj go natchniono do najzaciętszej propagandy za wyborami bezpośredniemi między czeską arystokracją. Dotychczas ta misja w Pradze się udaje. Do powrotu cesarza plan do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady państwa ma być wygotowanym, i tą bronią rozpocznie się walka na nowo

Hr. Chotek został mianowany ambasadorem austrjackim w Petersburgu. Więc znów mowa o nowem przymierzu, o przymierzu z Moskwą, lub o zbliżeniu się do niej a pierwszym objawem tej wzajemnej sympatji — jest rokosz w Kotarze. Wyjawiłem już w ostatnim liście moje zdanie, że Moskwa lub panslawizm stoją tam za plecami rokoszan. Dziś to już jest niewątpliwem. Czarnogórcy stoją w związku z Dalmatyńczykami. Bośniacy zaś i Hercogowińczycy mają tylko czekać na komendę Serbów. Jeżeli więc powstanie w Kotarze dłużej się przeciągnie, co wobec zimy i górzystego kraju bardzo możebnem, tedy łatwo możemy być zaskoczeni kwestją słowiańską, a następnie wschodnią. Byłaby to straszna bomba Orsiniego, jeżeli by walka Słowian w Turcji wybuchła, podczas gdy głowy ukoronowane w Konstantynopolu lub Kairze by bawiły.

Dziś ruszają nowe pułki na południe. Z Krems pułk wyższo-austrjacki tej nocy jeszcze no pole walki się ma udać.

Ministerstwo, które odmówiło przedłużenie sesji Sejmu galicyjskiego do końca listopada, zamierza przecie termin do jego zamknięcia o parę dni przynajmniej przedłużyć. Słyszę o całym tygodniu. Uchwała zaś zapadła w skutek wniosku Hönigsmana, o oznaczenie sejmowi trzymiesięczną sesję nie otrzyma sankcji, chybaby rząd znalazł się w „przymusowem położeniu“.

P. Gebhard, sędzia śledczy krakowski, znany ze sprawy Barbary Ubrykownej bawi tu w Wiedniu. Ma on podobno ministrowi Giskrze przedłożyć nowe akta sprawy Karmelitanek się tyczące. Stoi to zapewne w wziązku z interpelacją p. Wyrobka o odmówienie przez rząd zapomogi rocznej Karmelitankom krakowskim.

Sprawy zagraniczne.

A więc fatalny dzień 26. października r. 1869. przeszedł w Paryżu spokojnie! Rozruchów nie było, bo naród zrozumiał, że wszelka awantura przyniosłaby tylko jemu największą stratę. Po rozruchach mógł łatwo nastąpić nowy zamach stanu. Ale nie bądźmy optymistami i nie sądźmy, że sprawa pogwałcenia konstytucji przebrzmiała już na zawsze. Nie zadługo podniesie ona głowę po raz drugi — a jak się tedy ukończy o tem niepodobna jeszcze wyrokować. W dniu otwarcia ciała prawodawczego opozycja wystąpi z groźnemi interpelacjami, i prawdopodobnie zechce postawić ministerjum w stan oskarżenia. Dopiero wtedy zobaczymy, jaką postawę przybierze rząd i jak zachowa się naród. Chwila ta może być stanowczą.

Do jakiego stopnia są dziś we Francji wzburzone umysły, świadczy najlepiej to, że owi kochankowie ludu, jak Bancel, Gambetta, Ferry i inni stali się dziś niemal pośmiechowiskiem tłumów. Na żadnem demokratycznem zebraniu prawie nie mogą przyjść do słowa. Taki sam los spotyka obie glorje francuzkiej demokracji. Juljusza Favra i Juljusza Simona. Jak radykalną postawę przybierają Francuzi, kiedy dziś potępiają politykę tych, których wczoraj uważali za najradykalniejszych swoich reprezentantów. — Od takiej postawy do krwawej rewolucji droga nie bardzo daleka.

Na posiedzeniu izby poselskiej sejmu pruskiego z dnia 24. b. m toczyły się rozprawy nad wnioskiem Ebertego, członka stronnictwa postępowego, względem oddania politycznych zbrodni i przekroczeń, oraz przekroczeń prasowych sądom sprzyięgłych.

Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt występował przeciwko temu projektowi, ponieważ wedle jego zdania, uchwała o podobnej ustawie należy do kompetencji sejmu Rzeszy północno-niemieckiej. Posłowie Thilo i Simon Zastrow (prokuratorowie) uważali wprowadzenie projektu tego w życie za niepotrzebne przeciążenie sprawami sądów przysięgłych; natomiast posłowie Lent i Virchow przyjęcie pomienionego projektu gorąco polecali. Za projektem przemawiał również poseł polski p W i e r z b i ń s k i. Zauważył on, że doświadczenia, jakie nabyto, z sądem stanu w procesach przeciwko Polakom i zwolennikom Welfów, nakazują Polakom żądać zmienienia tego sądu. W czasach rozruchów, może, że sądy przysięgłych nie zawszeby bezstronnie wyrokowały w sprawach politycznych, lecz tem mniejszą dają rękojmią sądy nadzwyczajne, przy składzie których używają na polityczne wyznanie pojedynczych sędziów. Wniosek posła Ebertego jest tego rodzaju, że przeprowadzenie go musi być jednem z pierwszych życzeń każdego narodu, który dąży do wolności osobistej i wolności myśli. Poseł Wagner stawił wniosek o przejście uzasadnione do porządku dziennego, ze względu, iż rozstrzygnięcie tej kwestji należy do kompetencji sejmu Rzeszy. Na tem zakończono obrady jeneralne. W obradach specjalnych polecił poseł Windthors (z Meppen) przyjęcie wniosku Wagnera, lecz bez skutku. Nie przyjęto bowiem przejścia do porządku dziennego, lecz przeciwnie uchwalono w imiennem głosowaniu 158 głosami przeciwko 121 przyjęcie paragrafu pierwszego wniosku posła Ebertego, który żąda przekazania sądom przysięgłych zbrodni i wykroczeń politycznych i prasowych. Po przyjęciu pomienionego paragrafu odroczono dalsze obrady.

Czynności Sejmu krajowego.

Z XXVI posiedzenia dnia 27. października.

Sesja sejmowa przedłużoną została o dwa tygodnie, licząc od ostatniego bm.

W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia uchwalono ustawę o komisjach nieustających sejmowych, które w czasie przerw sejmowych mogą funkcjonować, na wzór, jakto i Rejchsrat sobie uchwalił podobną ustawę. Komisarz rządowy czynił tylko te objekcje, że Rejchsrat nie ma stałego Wydziału, podczas kiedy Sejm ma Wydział krajowy, jako taką nieustającą komisję. Oprócz tego oponował przeciwko nietykalności i nieodpowiedzialności członków takich komisji. Ale go zbito uwagą, że takie samo prawo przysługuje i komisjom Reichsratu, co zaś do Wydziału krajowego, to ten zajęty sprawami administracyjnemi, nie może układać zbyt obszernych projektów do ustaw, ani konfidykacji.

Ponieważ ustawa taka jest poniekąd zmianą statutu krajowego, więc uchwalano ją, przestrzegając formalności przepisanej tj. w obecności więcej niż 114 posłów (a było wszystkich 123), i uchwały zapadły jednogłośnie.

Wieczorem rozpoczęło się posiedzenie o godzinie $6^{1}/_{2}$.

Otrzymał głos nasamprzód p. Boczkowski. prezydujący komisji petycyjnej do referowania z tej komisji. Przedewszystkiem wspomniał, że krótkość czasu nie dozwala niestety załatwić wszystkich petycyj, które weszły do Sejmu, jednakowoż komisja petycyjna starała się wygotować co tylko mogła, wychodząc z tego przekonania, że choćby najlichsza i najbardziej nieuzasadniona petycja powinna w sejmie znaleść słuszne załatwienie.

Pierwsza petycja, którą referent przedłożył, jest od emerytów byłej Rzpltej krakowskiej, o polepszenie losu.

Przekazano ją Wydziałowi krajowemu do postawienia stosownych wniosków w tym względzie.

Do porządku dziennego przeszła nad petycją **gmin z Jasielskiego o** zniesienie zeszłorocznej ustawy, mocą której połowa kosztów leczenia ubogich chorych ma być ponoszoną przez gminy.

Inną petycję z Mazurów, użalającą się na naruszanie świąt katolickich przez Izraelitów odstąpiono do prezydjum c. k. namiestnictwa z wezwaniem, aby dotyczące przepisy ustaw zasadniczych ściśle były przestrzegane.

Petycję Juljana Zawałkiewicza, urzędnika rachunkowego o *veniam aetatis* w celu osiągnięcia posady przy Wydziale krajowym, przekazano Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Prośbę p. Rungego Ferdynanda z Dobruczyna o przyspieszenie sprawy serwitutowej, jaką ma z gminą Dobruczyna, odesłano z zaleceniem do prezydjum namiestnictwa.

Gmina Duba z przysiołkami prosi o usunięcie ks. Topolnickiego z powodu licznych nadużyć i nieprzykładnego życia, inaczej gotowa jest przejść na obrządek łaciński. Sejm uchwala petycję tę niepopartą zresztą żadnymi dowodami, przez c. k. prezydjum odesłać do gr. kat. metropolitalnego konsystorza z zaleceniem spiesznego załatwienia sprawy.

Pani Amalji Wagilewiczowej po śp. Janie Wagilewiczu udzielono pensję wdowią 200 złr. rocznie.

P. S k r z y ń s k i zdaje sprawę o petycji m. Lanckorony, pogorzałego świeżo prawie do połowy, i wnosi imieniem komisji budżetowej, aby polecić Wydziałowi krajowemu danie pogorzelcom takiej zapomogi, jaką za stosowne uzna.

Ks K r a s i c k i zdaje sprawę o prośbie gminy Butyny w obw. Żółkiewskim względem odpisania podatku z powodu wylewu rzek Raby i Białej w r. 1867, tudzież ognia który w r. 1868 zniszczył kilkadziesiąt gospodarstw. Procedura rządowa zaś jest tak powolną, że dotąd gmina ta nie doznała żadnej ulgi w podatkach Wniosek komisji kładzie na serce Namiestnictwu załatwienie tej sprawy.

P. M i n k o w i c z przy tej sposobności porusza podobne postępowanie władz rządowych w jego powiecie Turczańskim. Pokazuje się, że i tam niedbalstwo urzędów w przypadkach szkód elementarnych jest bezprzykładne, i rzeczywiście byłby czas, aby rząd troskliwiej zajmował się losem ludności, i nie zwlekał likwidacji szkód.

P. K o w b a s i n k opowiada o podobnych szkodach w swojej okolicy, ale poświadcza, że tam prędzej załatwiają się interesa.

P. T o m u ś dziwi się, że mniemani opiekunowie ludu rozprawiają o różnych rzeczach, wnoszą tysiące na teatra, a nie mają na względzie nędzy, jaka między ludem panuje w takich razach. Domaga się, aby Sejm zalecił Namiestnictwu, a Namiestnictwo powiatom nakazało, iżby nie czekały na doniesienia o szkodach, lecz same z urzędu w takich razach interweniowały.

Z porządku dziennego przyszło pierwsze czytanie znanego w n i o s k u p. Ł a w r o w s k i e g o J u l j a n a d o p u n k t ó w u g o d n y c h m i ę d z y P o l a k a m i a R u s i n a m i.

M a r s z a ł e k. Wnioskodawca ma głos.

Ł a w r o w s k i Chwyla taja, w kotoroj własne zaberaju hołos, jest dla nas duże ważna i torżestwenna; maju nyni zajawyty, szczo my połyszajem polityki, kotoroj trymałyśmo sia do seho czasu i wstupajem w nowu Dobro cisarskoj dynastji austryjskoj, dobro derżawy i naszoho kraju bude jak buło naszem staraniem. Odnakoż do toho dobra budemo stremyty innymy dorohamy, niż dosy, a na podstawi naszoj narodnosty stanem razom w odnym rjadi so wsimy Słowianamy austryjskimy, i syłamy bratnimy budem sia wsperaty. Poperajuszczy moje wnesenie choczu, choczu pered wsim zajawyty, dla jakichto pryczyn podałyśmo wam ruku do zhody, i szczo tim postupkom naszym namirjajem. Widomo wsim, szczo w r. 1848 zatriasły sia podwałyny naszoj monarchji; perewernuł sia ład i poriadok; pryczynou toho było toje, szczo nekotoryi narody chotiły zapanowaty nad druhymy. Koły w roku 1060 i 1861 Najjaśnijszyj Pan powernuł narodam swobody konstytucyjni, tohda rozperły sia na nowo stremłenja hegemonie czeskii, i znowu z tych samych pryczyn, szczo persze nastała anarchja. Odnakoż jest to ricz nesomnytelna, szczo od 1867 ustroiła sia monarchja na nowych pidstawach, a pryczyna toho nowoho ustrojstwa jest wzaimne porozumiinje sia. Toho porozuminia żadaje wid nas dobro monarchji, dobro i proćwit naszoho wspilnoho kraju. Tohda uspokojat sia namietnosty, a ciła uwaha nasza zwernena bude na proćwit moralnyj i materjalnyj kraju, a tim samym skrepyt sia i monarchja. Z tych to pohladiw pryszło do prymirenja meży Cis- a Translitawją, meży Kroatamy a Uhramy. i dokuda ne nastupyt ono w proczych prowincjach, dotuda ne bude błahosty w Austrji. Panowe! jesły dla dobra własnoho prymyrjajut sia różnoplemenyje narody, to tim bilsze my to zdiłajmo. Narod polski i ruski jest pobratymczy, i do sebe duże zbliżennyj pid wzhladom geograficznym jak i etnograficznym. Łuczat nas zwiazy rodynnyi, materialnyi i moralnyi. Nawet smert nas ne rozłuczyt, bo wspilnyi sut dla nas hroby. (Brawo) Katolicyzm, katoroho wirnymi jeśm synamy skriplaje szcze tyi zwiazy. (Huczne brawo) Otże dobro tak monarchyi, jak i naszoho wspolnoho kraju, a nakonec nasze osobiste dobro wymahuje toho, abyśm sia prymiryły. Zakiedajut nam, i to z ruskoj storony, szczośmy sobi małoduszno postupyły, poneże zawsze pobytyi, zawsze w zasadnyczych kwestjach w meńszasty nasamperod ruku do zhodu podajem. Ne budu moi Panowe zastanawlaty sia nad tim, czy to jest wełykoduszniśt, ne baczyły na interes tych, kotorych majemo tut reprezentowaty, tilko choczu zważyty jakyś dołżnosty maje posoł, jako połnomocznyk swoho naroda? Posoł dołżen używaty wsiakich ucztywych i hodnych sredztw do osiachnenya dobra tych, kotorych zastupaje. Pytaju sia moi panowe, czy podaty ruku do zhody, czy to ne jest sredztwo ucztywe abo potribue, i czy wilno nam dla jakichś osobystych neudowolstwij zanedbywaty interes kraju, i tych, kotorych sia zastupaje? Otże my posły narodnosty ruskoj, używszy wsiakich średztw zwertajemo sia do was, tj. tam hdeśmo sia zwer-

nuty powynny, i wystupajem z umirkowanem żadaniem, a od was teper zależyt pryniaty toje, a tohda budem w dalszyj czas wspilno i w zhodi praciuwaty dla dobra kraju.

Teper prystupaju do samoho predłożenja. Najtrudnijszym punktom jest, jak sia zapatrujem na naszyi wzaimnyi otnoszenja. Dosy uważałyśmo sia za susidiw; zapadna czast była polska, wostoczna ruska. Teper widstupajem wid toho, i uważajem kraj nasz za wspilnyj. Z toho to stanowyszcza budem wystupowaty na wni (zewnątrz). Riżnyci wnutrennyi ne powynny nas riżnyty wobec czużych. Czy i koho do rajchsratu wyberate, to dla nas obojetne. My z wamy ideme. Bo chwyla teperiszna wymahaje takoho porozumlinja. Pohlanim, szczo sia dneś dije na Morawii, w Czechach, w Karyntyi, w Dalmacji. Wsiuda neukontentowanie, wsiuda ferment. A dla czoho, bo polityka naszoho teperisznoho mynysterstwa je nimecka, a ona ne powynna byty nimeckaja, ałe austryjskaja, i ne powynna dla odnoj tilko narodnosty żertwowaty szczastja i dolu wsich jenszych narodnostij. W narodnim wzhladi stawlajem ricz tak, szczo w zapadnoj Hałyczyni sut samyi Polaki, w wostocznoj zaś Polaki i Rusyny, i kraj toj jest wspilnym naszym krajem. W obroni nimecczyny my wże wystupowaty ne choczem. (Brawo.) Szanujem wprawdi jazyk nimeckij jako jazyk europejski, ałe aby nimeczynu jako zasadu stawlaty, toho ne budem. W zahalnosty trymałyśmo sia zasad, kotoryi na zbori słowiańskom w Prazi r. 1848 były ułożenyi, a abyśte znały, jakii to sut zasady, to wam widczytaju po polsku:

Zbór Słowiański w Pradze.

Sekcja Polaków i Rusinów.

Układy Rusinów z Polakami w Galicji.

§. 1. Stosownie do ludności polskiej lub ruskiej w każdym obwodzie ma być mowa polska i ruska mową urzędową — zastrzega się zaś dla wszystkich urzędów gminnych i miejskich używanie języka miejscowego przeważającej ludności. Każdemu krajowcowi zastrzega się wolność używania języka polskiego lub ruskiego w każdej styczności z władzą, która w tymże samym języku odpowiedzie udzielać będzie. Każdy krajowiec bez różnicy narodowości ma prawo do urzędu, domagamy się jednak stosunkowego uwzględnienia narodowości przy obsadzeniu tych urzędów, które przez lud obierane nie będą. W okolicach mieszanej narodowości urzędnik ma posiadać biegłość w obu językach.

§. 2. W gminach szkółki parafialne, trywialne i normalne w języku przewyższającej ludności, mniejszości atoli zostawia się prawo mieć szkoły dla swojej narodowości. W całym kraju w trzeciej klasie normalnej ma być wykładowy język polski w szkołach ruskich, język ruski w szkołach polskich; gimnazja będą dla narodowości polskiej i ruskiej osobne; tworzenie ich i liczba zależeć będą od potrzeby zgłaszającej się do nauk jednej lub drugiej narodowości; w każdem gimnazjum literatura obu języków wykładaną będzie. Na liceach i wszechnicach dozwolony wykład w każdym języku.

§. 3. Gwardja narodowa galicyjska w tych miejscach, gdzie będzie organizowaną tak jak większością głosów obiera swoich naczelników, równie stanowić będzie o używaniu komendy polskiej lub ruskiej. Jako odznakę nosić będzie herby obu narodowości obok siebie.

§. 4. Cały kraj ma wspólną centralną władzę, która z władzami ruskiemi po rusku, z polskemi zaś po polsku korespondować będzie. Sejm wspólny złożony z posłów wybranych według zasady, jaka ustanowioną będzie; na sejmie zastrzega się wolność używania języka ruskiego lub polskiego. Uchwały sejmowe i rozporządzenia urzędowe używane będą w obu językach.

§. 5. Zrównanie wszystkich obrządków kraju co do praw, tudzież ich duchowieństwa tak co do godności, jak i kongruy.

§. 6. Konstytucja orzec ma jak najwyraźniej zupełną między Polakami a Rusinami równość wszystkich uprawnień humanitarnych, politycznych i wyznawczych, jaką za sobą pociąga świętość i nietykalność każdej z narodowości w Galicji reprezentowanych.

§. 7. Uznanie potrzeby i czasu podziału Galicji na dwa osobne okręgi administracyjne jest rzeczą sejmu ustawodawczego.

W Pradze dnia 7. czerwca 1848.

Perekonałyśte sia Panowe, szczo mnoho naszych punktow wziałyśmo z toho dokumentu (podpisani na nim są pod prezydencją ks. Jerzego Lubomirskiego, ks. Leon Sapieha, Helcel Ant.Zygmunt, Midowicz, Pogłodowski, Borysikiewicz, Malisz, Ginilewicz (kanonik), Zakliński itp.). My ne choczem nyczoho, jak tylko równouprawnenja, i abyśmo sia nawzajem ne demoralizowały. Prynosymo wam so szczyrem i otwartem serdcem, ciłu ideju, ciłu naszu narodowiśt, i proszu, abyśte to pryniały z takim samym serdcem, jak ja tożе zajawlaju.

Mowca skończył wśród hucznych oklasków propozycję, aby wniosek jego odesłać do komisji dla wzajemnego porozumienia się, gdyż jest nadzieja, że skoro sejm przedłużony, komisja ta wygotuje sprawozdanie.

Sanguszko. Nie jestem przygotowany. . . (Hałas: nie ma dyskusji.) Ta sprawa jest tak wyjątkowa. (Hałas ponowny: tu nie o to chodzi, do której komisji ma być odesłany?), że my ją wyjątkowo traktować powinniśmy. Nie odsyłajmy jej do żadnej komisji, ale weźmy zaraz na przyszłem posiedzeniu pod obrady i paragraf po paragrafie dyskutujmy i uchwalajmy. (Hałas.)

Marszałek. To jest przeciwko regulaminowi.

Wniosek Ławrowskiego odesłano komisji wzmiankowanej z dodatkiem, aby w tej jeszcze sesji przedłożyli sprawę.

Po tej dość uroczystej scena nastąpiła mniej uroczysta.

Przyszedł bowiem do pierwszego czytania drugi wniosek Ławrowskiego o zniesieniu patronatu właścicieli większych. Wnioskodawca zaproponował w pierwszej chwili, aby go odesłać do komisji administracyjnej, lecz ocknął się wnet, i zażądał odesłania do tej samej komisji co poprzedni. Zkąd prawo patronatu przychodzi do komisji narodowościowej, tego nikt pojąć nie mógł, i sam p. Ławrowski uznał za stosowne wydyrygować rzecz znowu na komisję administracyjną, widząc oczywiste rozczarowanie na twarzach.

Trzeci wniosek Ławrowskiego, o subwencję dla teatru ruskiego we Lwowie w kwocie 4000 zł., odesłano do komisji budżetowej.

Na tem skończyło się posiedzenie o godzinie $^3/_4$9 wieczorem. Następne dziś.

Kronika.

* **Nadesłano** nam list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Wiadomość w nrze 24. *Dziennika Polskiego* w artykule „Kronika lwowska“ podana, że Wny dr. Czemeryński miał jakąś moją rozprawę przetłómaczyć i za swoją podać, jest zupełnie mylną; przeto ośmielam się szanowną Redakcję jak najuprzejmiej prosić, by ten błąd sprostować raczyła.

Kraków 26. października 1869.

Z prawdziwym szacunkiem
Dr. Dunajewski.

Zwracamy uwagę szanownego autora listu na to, że w przytoczonym powyżej artykule nie naszym p. t. „Kronika lwowska“ nie było bynajmniej powiedzianem, jakoby dr. Czemeryński przetłumaczoną przez siebie rozprawę szanownego autora podał za swoją; była tam jedynie żartobliwa wzmianka, że profesorowie wzięli przekład tego rodzaju za oryginalną pracę dr. Czemeryńskiego. Autor „Kroniki lwowskiej“ twierdzi, że zaczerpnął to doniesienie swoje z nader autentycznego źródła.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 28. października b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wnioski sekcji V. w sprawie gimnazjum polskiego. Sprawozdawca radny p. dr. Madejski. Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe, mianowicie: 2) Wniosek sekcji II. względem zakupna części gruntu pod nr $102^2/_4$ pod drogę komunikacyjną między ogrodem pojezuickim a ulicą sykstuską. Sprawozdawca p. Dąbrowski. 3. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia do gminy pp. Stanisława Jarmunda (inżyniera krajowego), ks. Augustyna Nowackiego (zakonu OO. Dominikanów) i dziesięciu sióstr zgromadzenia Felicjanek. Sprawozd. p. Patraszewski. 4. Wnioski sekcji II. odnoszące się do nabytych od skarbu rządowego pod drogę „Nowego Światu.“ Sprawozd. p. Winiarz. 5. Nadanie stypendjum fundacji ś. p. Głowińskiego Sprawozd. p. Ign. Lewakowski. 6. Wyznaczenie płacy dla p. Antoniego Schwabla prow. pomocnika przy szkole św. Marji Magdaleny. Sprawozd. ks. Formanios. 7. Odstąpienie bezpłatne gruntu na cmentarzu łyczakowskim na pomnik dla b. redaktora ś. p. Brunona Bielawskiego. Sprawozd. dr Gębarzewski. 8. Wniosek sekcji IV. z powodu zamierzonego zaprowadzenia w Winnikach jarmarków. Sprawozd. dr. Millеret. 9. Prośby o przyjęcie do gminy: pp. Emila Gorgola (współwłaściciela realności) i Feliejanki Ameli Mazurkiewiczowej. 10. Prośby o nadanie prawa miejskiego: pp. Rudolfa Koerbera (właściciela realności), Józefa Potockiego (szewca) i Wojciecha Hoberta (kupca).

Lwów dnia 26. października 1869.

* **Odezwa.** Przekonani jak najsilniej, że oświata jest jedną z najważniejszych spraw narodowych, a tem samem pragnąc, o ile można, przyczynić się do rozszerzenia jej między ludnością polską, zamieszkałą na Bukowinie Towarzystwo bratniej pomocy, na ogólnem zebraniu d. 26. września r. b. uchwaliło założyć czytelnię.

Gdy więc starania te pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, a czytelnia polska w Czerniowcach w pierwszych dniach listopada do użytku publicznego otwartą zostanie, udajemy się do szanownych przyjaciół i krzewicieli oświaty, a mianowicie pp. Redaktorów pism politycznych, literackich, ekonomicznych i humorystycznych, jak niemniej pp. księgarzy i nakładców, by nadesłaniem wydawnictw swych przyjść nam w pomoc raczyli.

Z dyrekcji czytelni polskiego Towarzystwa bratniej pomocy.

Czerniowce d. 22. października 1869.

Antoni br. Gostkowski, Grzegórz Smólski.

* **Dr. Wojciech Kętrzyński**, którego prace historyczne niedawno wydane tyle zasłużonego wzbudziły rozgłosu, przybył do Lwowa.

* **Halszka z Ostroga**, dramat J. Szujskiego przełożono na język czeski p. t. *Eliszka z Ostrogu*. Na scenie pragskiej przedstawiono ją 25. b. m. *Narodni Listy* pochlebnie wyrażają się o tej sztuce.

* **Dla właścicieli posiadłości ziemskich** podajemy przepowiednię pewnego pragskiego astronoma co do stanu powietrza podczas zbliżającej się zimy. Według tej przepowiedni ma być powietrze przez cały listopad, grudzień, styczeń i pierwszą połowę lutego suche i zimne; dnie pogodne, a noce jasne i bardzo zimne. Nie należy się spodziewać powietrza wilgotnego ani wielkiego śniegu. Dopiero w drugiej połowie lutego r. 1870 rozpoczną się zawieruchy, poczem nastąpi pogoda trwała i powietrze suche. W ogóle przejdzie cała jesień i zima bez wielkich śniegów. W okolicach górzystych będą poranki mgliste, zimne i wietrzne. Na równinach zaś nie pokryje śnieg zasiewy zimowe. Przyszłe lato ma być według tej przepowiedni bardzo urodzajne w owoce, a tegoroczne zasiewy zimowe, mają na przyszły rok wydać obfite plony. — Zkąd się ten pan astronom o tem wszystkiem dowiedział to Bóg raczy wiedzieć!

* **Dziennikarze płci pięknej.** Emancypacja otwarła w Ameryce kobietom przystęp do wszelkich zatrudnień, a więc i do biór redakcyjnych. Wychodzi tam wiele dzienników, redagowanych a przynajmniej zasilanych współpracownictwem dziennikarzy płci nadobnej. Dziennikarze ci jednak mają zbyt niepochlebną reputację. Powtórzymy tu słowa prawdy, które tym dziennikarzom wypisał jeden dziennik amerykański *New York Citizen*: „Kobiety-dziennikarze piszą na temat, któregoby nawet nie każdy mężczyzna poważył się dotknąć. Pióra tych kobiet zdradzają najświętsze tajemnice stosunków małżeńskich, prawią o rzeczach, które przyzwoitość wyklucza nawet z porządku dziennego poufnej pogadanki. Z czego gdzie indziej kobieta nawet przed siostrą zwierzyćby się wahała, o tem swobodnie i bez skrupułów rozpisuje się amerykańska kobieta w swoim dzienniku. O słabościach kobiecych, z których niejedna pacjentka nawet przed lekarzem zwierzyć się waha, rozprawia autorka amerykańska z najzupełniejszą swobodą. Najgorzej na tem wychodzą mężowie, którym emancypantki w dziennikach swych w sposób drastyczny przypominają powinności i wytykają wady. Pełno w takim dzienniku rekriminacji i utyskiwań na mężów, stylizowanych w ten sposób, że nawet nie jeden mężczyzna przy czytaniu rumieńcem wstydu zapłonąć musi.“ W obec tych smutnych faktów podziwiać należy trafność i mądrość naszego staropolskiego przysłowia, które twierdzi, że kobietę szpeci więcej męzka erudycja, niżeli nos czerwony!

* **Co za akuratność!** W *Gazecie Wiedeńskiej* czytamy następujące obwieszczenie: „C. k. sąd powiatowy w P. czyni niniejszem wiadomo, że w depozycie tegoż sądu znajduje się już od lat **30** cały ruchomy majątek Leopolda R. w noszący cztery centy w. a. Wzywa się przeto spadkobierców prawnych wymienionego spadkodawcy, ażeby się do roku i dni 45 tem pewniej u sądu zgłosili, gdyż w przeciwnym razie powyższa suma przypadnie na rzecz skarbu.“

* **Rozbicia okrętów** są teraz na porządku dziennym. W przeszłym tygodniu naliczono na wybrzeżach angielskich 31 takich wypadków. Ilość rozbitych okrętów od początku tego roku wynosi 1845.

* **Głosowanie nad wielożeństwem.** W Utah kazał Brigham Young głosować kobietom nad wielożeństwem. Ażeby obecnych poganów przekonać, jak jego rodaczki są zadowolone z swego losu, zawołał z mownicy: „Wszystkie te kobiety, które są za tem, ażeby mężczyzna według upodobania posiadał tylko jedną, albo cały tuzin żon, niechaj wzniosą ręce do góry!“ Wszystkie obecne kobiety bez wyjątku podniosły ręce. — Nasza płeć piękna jest innego zdania.

* **O Soborze.** Pewien dziennik włoski ogłasza nazwiska biskupów, którzy otrzymali dyspenzę od brania udziału w tegorocznym soborze. Dotychczas jest ich 63. Hierarchia kościoła katolickiego składa się z 766 rezydujących patrjarchów, arcybiskupów i biskupów, z 228 patrjarchów, arcybiskupów i biskupów in partibus infidelium, razem 994. Pod względem godności wyliczają 12 patrjarchów, 75 rezydujących arcybiskupów obrządku łacińskiego, 25 arcybiskupów różnych obrządków i 25 arcybiskupów in partibus; 609 rezydujących biskupów obrz. łać., 45 rezydujących biskupów różnych obrz., i 193 biskupów in partibus. Co do wieku tych dygnitarzy kościoła, to mają 2 biskupi po 95 lat, 2 po 80, 20 mają między 80 a 85, 46 między 75 a 80, 79 między 70 a 75, 164 między 60 a 65, 133 między 55 a 60, 150 między 50 a 55, 82 między 45 a 50, 4[illegible] między 40 a 45, 24 między 38 a 40, 13 między 35 a 38, 7 między 30 a 35. Najstarsi wiekiem są monsignor Bombini, biskup z Cassano i monsignor Goyeneche, arcybiskup z Lima, obaj rodzili się w r. 1775.

* **Słabość cara** jest zagadkową. Dotychczas jeszcze żaden dziennik nie wymienił jej właściwej nazwy, ale ta zagadkowość wzmianek dziennikarskich wobec przymiotów cara moskiewskiego jest poniekąd aż nadto jasną i zrozumiałą. Caryca zastępuje teraz przy chorym miejsce lekarza, i jak donoszą dzienniki, wywiązuje się z tego zadania nawet bardzo skutecznie. Skoro zbliża się silniejszy atak, caryca wsadza swego męża do karety, a głuchy furman pędzi czwórką w największym galopie po całem mieście. Choćiaż w szalonym tym pędzie cesarz w niebogłosy woła, *pastoj*, furman nie słyszy i dopiero po pewnym ściśle określonym czasie nawraca do pałacu. Jazda ta spieszna wpływa zazwyczaj skutecznie, gdyż po każdej takiej wycieczce wraca car zupełnie wyleczony z chwilowego ataku. Pokazuje się ztąd jednak, że o radykalnem wyleczeniu cara już i mowy nie ma. Moskale boją się, by *Dziennik Warszawski* zbyt prędko nie musiał donieść, że „car raczył najmiłościwiej umrzeć.“

* **Lista konskrypcyjna psów.** W Hermanstadzie ukończono właśnie konskrypcję psów, mających być opodatkowanemi. W liście konskrypcyjnej zamieszczono nazwisko właściciela, rasę psa i cel, do którego ten pies ma służyć. Ponieważ jednak tylko pewien rodzaj psów jest wolnym od opodatkowania, przeto silił się nie jeden właściciel przedstawić swego psa w świetle najkorzystniejszem, aby go od podatku uwolnić. Ztąd powstały następujące kwalifikacje: Suczka donosząca o wejściu obcych do pokoju. Legawiec do polowania przeciw opodatkowaniu wniesie rekurs do sejmu. Dziesięcioletni chart, zdechnie wnet ze starości. Pies gończy jako stróż domu. Pies na usługi dla mojej córki. Dianna stara panna, bez rzemiosła, trudni się szyciem. Mops, który przekroczył rok 12ty i jest nieużytecznym. Gończy dla kotów, trzymam go tylko do maja 1870. Pokurcz, jeszcze niechrzczony, azatem nie ma metryki. Zepsuty pincz, koloru bułkowego, dla rozrywki swej pani i do zjadania resztek z objadu itd.

* **Poezje Elżbiety Gużkowskiej** wyszły w Berlinie na dochód zubożałych Estonów. W doniesieniach księgarskich i literackich spotykamy się po raz pierwszy z tem nazwiskiem, które brzmieniem swojem pozwolą nam przypuszczać, że autorka jest Polką piszącą po niemiecku. *Nord. Allg. Ztg* wspominając o tych poezjach pisze: „książka ta poleca się nietylko pięknym swym celem lecz także i treścią swoją. Są to poezje, które w udatnej formie malują delikatne uczucia serca kobiety bardzo utalentowanej. Wybornemi są tłumaczenia angielskich, włoskich, moskiewskich i polskich poezyj.“

* **Bandyci rzymscy** zabrali się w ostatnich czasach do Polaków tamże bawiących. Według *Now Wremia* opadli dwaj zamaskowani rozbójnicy pod laskiem w pobliżu Olbani dr. Mianowskiego, byłego rektora szkoły głównej warszawskiej, jadącego z żoną i p. Brodzkim, rzeźbiarzem. Bandyci zatrzymali konie pojazdu, a grożąc pistoletami i nożami, zaczęli przetrząsać kieszenie podróżnych; spłoszył ich jednak turkot nadjeżdżającego wozu, odskoczyli więc i zniknęli w lesie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego galic. zawiadamia niniejszem, iż w Kamionce Strumiłowej odbędzie się dnia 15. listopada r. b. premiowanie bydła rogatego, z wschodniej części strefy równin północnych pochodzącego, a to z funduszu przez c. k. rząd na tenże cel udzielonego.

Premiowane będą tak całe obory jakoteż pojedyncze sztuki bydła.

Zaprasza się przeto niniejszem wszystkich pp. hodowców, bydła rogatego z powiatów: lwowskiego, żółkiewskiego, sokalskiego, kamioneckiego, brodzkiego, złoczowskiego i przemyślańskiego, ażeby do rzeczonego popisu bydło swoje rogate nadesłać zechcieli.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 23. paźdz. 1869.

Prezes: Kazimierz Grocholski.
Sekretarz: J. Grellinger-Greliński.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 25. paźdz. Zaburzenia w Dalmacji nie wywierały dotychczas wpływu stanowczego na giełdę, lecz zasępiony widnokrąg polityczny od strony zachodu ciemnieje tem bardziej, gdy i od Dalmacji chmury przybywają. Nie ma wątpliwości, iż c. k. rząd pokona to zaburzenie, a wiadomości z d. 23. t. m. potwierdzają klęskę zadaną powstańcom pod portem Trinita i Gorazdą. Targ dzisiejszy rozpoczął się pod wpływem lepiej notowanych kursów z Frankfurtu nieco żywiej, akcje kredytowe poszły na 238.75, lecz spadły znowu do 237.50, Lombardy 249.75 do 250.50, Tramway 168—168.50. Losy 1860 po 93.80 a z r. 1864 po 115. Bank budowniczy po 53. Kolej państwa po 362 w pieniądzach.

O godz. pół do 12. notowano kredytowe 237.75, anglo 231, franco 90.50, Tramway 167.75, Lombardy 250, Napoleony 9.83.

Wezwanie paryzkiego prefekta do ludności, aby się nie dali pociągnąć do zaburzeń, sprawiło na giełdzie południowej znaczny spadek kursów w papierach grą kierujących kredytowe spadły do 235.75, Lombardy 249. Losy z r. 1860 93.50, z r. 1864 po 114.75, Tramway 167, Franco 90.50.

O godz. wpół do 1. notowano kredytowe 236.75, anglo 228.50, franco 90.50, Lombardy 294.25, Tramway 167, Napoleony $9.82^1/_2$.

Druga połowa dnia giełdowego poprawiła się znacznie, kredytowe poszły w skutek licznego zakupna aż do 240.50, a w skutek tego poszły i inne papiery w górę. — O godz. 2. zamknięto: kredytowe po 240.50, Lombardy 250.75, Anglo 233.50, Napoleony $9.82^1/_2$, akcje banku wiedeńskiego 58, akcje stowarzyszenia banku wiedeńskiego 129, banku wekslowego wied. 65.

— Wiedeń 25. paźdz. Olej. Pora zimowa się zbliża, ceny niespadają, więc konsumenci zdecydowali się wreszcie zaopatrzyć się w potrzebne zapasy. Sprzedano znaczne ilości a to: rafinowanego oleju po 30 zł.; — na listopad i grudzień $29^3/_4$ – 30 zł. Rzepak można obecnie tylko z drugiej ręki dostać, więc kupujący muszą dawać wyższe ceny zwłaszcza, że nie ma już zapasów większych nigdzie. Także zimna wczesne sprawiają troskę gospodarzom bo zasiew cierpi. Doniesienia jednak potwierdzają się, iż tego roku zasiano daleko więcej jak zwykle, bo rzepak popłaca lepiej aniżeli zboże chlebowe. Płacono za rzepak l. Peszt 7 zł. 75 cent. l. Wiedeń 8 zł. 25 ct. za mierzycę.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloyd donosi, że minister wojny bar. Kuhn otrzymał na czas nieobecności cesarza nieograniczone pełnomocnictwo, tudzież, że rząd turecki pozwolił wojskom austrjackim przechodzić przez terytorjum tureckie przy działaniach przeciw powstańcom.

Na koszta wyprawy dalmatyńskiej otwarto wspólnemu ministrowi wojny kredyt nadzwyczajny z funduszów wspólnych w sumie, jak pisze *Nowa Presse*, dwóch miljonów zł.

Z Dalmacji nie przyniosły dzienniki wieczorne żadnych nowszych wiadomości.

Według telegramu *Pester Lloyda* z Wiednia z d. 25. b. m. wyruszyły wojska tureckie w Hercogowinie nad rzekę Setę, dla obsadzenia wąwozów wiodących ku Czarnogórze.

Telegram *Wanderera* z Pragi 26. b. m. donosi, że nadesłane władzom doniesienia o zbieraniu składek dla Dalmatyńców nie potwierdziły się. Wyjazd Palackiego i Riegera do Włoch ma być wstrzymany z powodu wzmagającej się słabości pierwszego.

Tagespresse przytacza podaną przez jakiś niewymieniony dziennik prowincjonalny wiadomość, że minister Giskra poznawszy owe *quot capita tot sensus* różnych sejmów co do kwestji wyborów do Rady państwa, postanowił odstąpić od powszechnego zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, i poprzestać na pomnożeniu liczby deputowanych, pozostawiając Sejmom uchwalenie sposobu wybierania.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 27. października.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Kar. Ludwika (bez kuponu bieżącego)	237	00	238	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy . .	198	50	199	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego . . .	00	00	88	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% . .	90	00	90	50
Tow. kred. gal. w. a. 4% . .	79	25	80	00
Banku hypot. galic. 6% . . .	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	70	73	25
„ wk. Krakows. .	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs. .	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	78	9	88
Pólimperjał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol. . .	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	$82^1/_2$
Srebro	121	00	122	50

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	od ct.	do zł.	do ct.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	70	4	80
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
Para: i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	5	00	5	25
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	70
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepa	150	13	25	13	50
Lnianka	150	10	50	10	70
Groch	180	6	00	6	50
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	50	12	75

Przy zamknięciu dziennika nie otrzymaliśmy kursów telegraficznych.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie pod l. 615 $^{2}/_{4}$ ulica Szeroka, ma do sprzedania najcelniejsze gatunki cebulek harlemskich, **Hyacyntów, Tulipanów, Krakusów,** Anemonów, Ranunkułów etc. — dalej gwoździków wazonowych w najpiękniejszych gatunkach, sztuka po **35** ct. Szczepy najprzedniejszych grusz i jabłoni, sztuka po **50—70** ct.; — wreszcie około 100 korcy buraków w różnych gatunkach, po **1** złr. **30** ct. za korzec.

Lwów 26. października 1869.

Poszukuje się majątku wartości **50** do **120 tysięcy** w obwodzie przemyskim lub tegoż okolicach, w dobrej glebie, z dobremi budynkami i w pobliżu stacji kolejowej.

Adresować do adwokata Dr. **Dzidowskiego we Lwowie.** 1—3

Dobra ziemskie

w Galicji w powiecie sądeckim, blisko Gorlic i nad Dunajcem, blisko stacji kolei żelaznej Słotwina, jakoteż we lwowskim, rohatyńskim, przemyślańskim, buczackim, brzeżańskim, czortkowskim, zaleszczyckim i innych powiatach, niemniej folwark „Stadnica“ w buczackim; Dobesławce w kołomyjskim; Siekierzyńce w husiatyńskim, Tustobaby w podhajeckim, i dobra „Zawadka“ w Królestwie Polskiem, blisko granicy galicyjskiej, są pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata Dr. Dzidowskiego we Lwowie pod l. 116 $^{2}/_{4}$. 1—3

Księgarnia i skład nót GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie przy placu St. Ducha l. 43

zaprasza do prenumeraty na czasopismo illustrowane dla kobiet pod tytułem: 1 7—0



„Bluszcz“ wychodzi od lat 5 w Warszawie pod redakcyą M. Ilnickiej jeden raz w tygodniu, arkusz tekstu zawierający powieści, poezje, rozprawy i krytyki najrozmaitszych **autorów** polskich, t j. J. I. Kraszewskiego, T. T. Jeża, J. Zacharjasiewicza, Lenartowicza, Pola i wielu innych młodszych pisarzy, prócz tego mieści każdy numer 1 arkusz wzorów mód i **krojów** z dokładnem objaśnieniem tychże. — Jako nadzwyczajny *dodatek bezpłatny* otrzymali w tym roku abonenci „Bluszczu“ najnowszą powieść W. Hugo, *Człowiek śmiechu*, w tłumaczeniu F. Faleńskiego. — Kwartalna prenumerata we Lwowie **wynosi 3 zł. 80 ct.,** na prowincji **z przesyłką pocztową 4 Złr. 30 ct. — Abonentom prenumerującym dotychczas Bluszcz za pośrednictwem c. k. urzędu poczt. zwracamy uwagę, że za pośrednictwem księgarni naszej prenumerata kwartalna wynosi taniej o 1 Złr.**

Przyjmując oraz prenumeratę na czasopisma zagraniczne polskie, francuzkie, angielskie i niemieckie, polecamy z tygodników warszawskich, szczególnie pismo illustrowane **„Kłosy“** wychodzące tygodniowo o 2 arkuszach z rysunkami *Kossaka, Kostrzewskiego, Matejki, Pilattego* i innych artystów polskich, prenumerata kwartalna we Lwowie 5 złr. 80 ct., na prowincję 6 zł. 45 ct.

Miłośnikom **nut** *polecamy doborowo zaopatrzony* **skład nut** na fortepian, fisharmonikę, do spiewu, na skrzypce i wszystkie instrumenta — *szczególnie nader tanie wydanie Klasycznej muzyki Beethovena, Mozarta, Bacha, Haydena, Webera, Schuberta w wydaniu sławnej firmy Petersa* w Lipsku.. *Na żądanie przesyłamy na prowincję tak książki jak też nuty do wyboru.*

NAKŁADEM

Seyfartha i Czajkowskiego

wkrótce wyjdą z druku

Szkice i Ramotki

przez

J. GORDONA.

Tom I. z ryciną. 4—4

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału,

nastręczają Listy Zastawne ces. król. uprzyw. galicyjskiego

Zakładu Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i w Krakowie u pp. Kirchmayer i Syn we Wiedniu w Banku Związkowym (Vereinsbank) i w Gracu w styryjskim ogólnym banku kredytowym.**
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 100.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu, Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiątą część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwoleniem temuż 12.procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmnją, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągłe znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.**

Powyższe Listy Zastawne nabyć można w **biórze centralnem Zakładu we Lwowie, u pp. Kirchmayer i Syn w Krakowie i we wszystkich kasach powiatowych Zakładu.** 3 8—0

Najdawniejszy

i z rzetelności znany handel

FRYDRYKA SCHUBUTHA

we Lwowie przy Rynku l. 164

poleca swój zupełnie świeżo i kompletnie zaopatrzony

SKŁAD

Płócien i bielizny stołowej

po bardzo tanich cenach, n. p.

$^{4}/_{4}$	30 łokci Płótno rumburskie . . .	od zł. 10	do zł. 25
$^{4}/_{4}$	38 „ Creas	„ „ 13	„ „ 30
$^{9}/_{8}$	30 „ Płótno rumburskie . . .	„ „ 16	„ „ 45
$^{9}/_{8}$	50 „ Weba holenderska . . .	„ „ 22	„ „ 150
$^{9}/_{8}$	54 „ Weba szwajcarska . . .	„ „ 30	„ „ 125
$^{9}/_{8}$	50 „ Weba irlandzka	„ „ 28	„ „ 90
$^{5}/_{8}$	tuzin ręczników	„ „ 5½	„ „ 20
$^{3}/_{4}$	„ chustek do nosa	„ „ 3	„ „ 20
$^{9}/_{4}$	łokcia szeroka sztuka 19 łokci płótna na prześcieradła bez szwu . . .	„ „ 16	„ „ 40
1	garnitur stołowej bielizny na 6 osób . .	„ „ 5½	„ „ 35
1	„ „ „ „ 12 „ .	„ „ 8	„ „ 55

jakoteż na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki desertowe, pończochy i szkarpetki prawdziwe saskie niciane i bawełniane.

Perkal i szirting biały . . . . od ct. 17 do ct. 50

Największy SKŁAD

prawdziwej chińskiej karawanowej

HERBATY

którą sprzedaję w różnych gatunkach i cenach w paczkach 1, ½ i ¼ funtowych po zł. 1.20, 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.

Za świeżość ręczy się.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najspieszniej i najakuratniej.

1—3

Filia c. k. uprzywil. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. **1. września 1869** począwszy, wydaje

ASYGNATY KASOWE

4 - procentowe za 2-dniowem
4½-procentowe za 8-dniowem } wypowiedzeniem,
5 - procentowe za 14-dniowem

i że wszystkie jej **4%** Asygnaty kasowe w obiegu znajdujące się, od **1. września 1869** począwszy, po 4½ od sta za **8**mio dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

21 7—?

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.